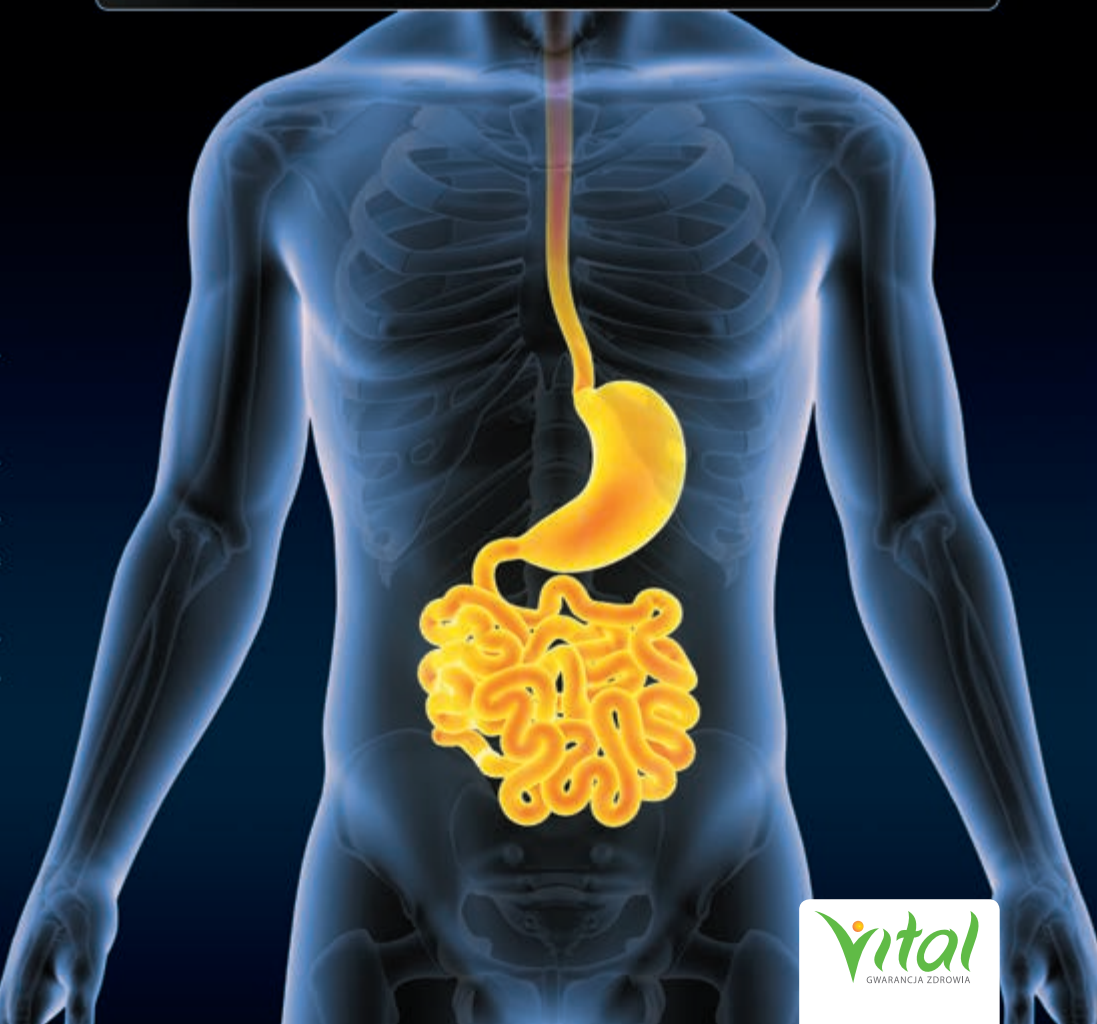


dr Rosina Sonnenschmidt

# Narządy trawienne

Wzmocnienie odporności,  
lepsze trawienie i przyswajanie



# Narzędzia trawienne

dr Rosina Sonnenschmidt

# Narządy trawienne

Wzmocnienie odporności,  
lepszego trawienia i przyswajania

REDAKCJA: Irena Kloskowska  
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski  
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski  
TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Wydanie I  
BIAŁYSTOK 2019  
ISBN 978-83-8168-302-9

Tytuł oryginału: *The Digestive Organs – Pathway to the Centre*

© 2009 Narayana Verlag GmbH  
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Germany

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018  
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Določono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – [www.vitalni24.pl](http://www.vitalni24.pl) – detal  
strona wydawnictwa: [www.wydawnictwovital.pl](http://www.wydawnictwovital.pl)  
Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.odzywianie24.pl](http://www.odzywianie24.pl)

PRINTED IN POLAND

# Spis treści

O serii <i>Medycyna holistyczna</i> .....	7
Przedmowa .....	15
<b>1. Układ trawienny z perspektywy holistycznej .....</b>	<b>23</b>
1.1. Splot słoneczny – energetyczne centrum ciała .....	32
1.1.1. Natura energii splotu słonecznego .....	41
1.2. Centrum energetyczne i element ziemi w chińskiej nauce o odpowiedniościach systemowych .....	44
1.3. Przewód pokarmowy a elementy .....	49
<b>2. Przewód pokarmowy .....</b>	<b>53</b>
2.1. Zależność między narządem a konfliktem .....	58
2.2. Konflikt biologiczny – podstawy .....	63
2.3. Narządy trawienne i związane z nimi konflikty biologiczne .....	71
<b>3. Holistyczne rozwiązanie konfliktów dotykających układu pokarmowego .....</b>	<b>81</b>
3.1. Gardło – konflikty i ich rozwiązanie .....	94
3.1.1. Naturopatyczne leczenie jamy ustnej .....	97
3.1.2. Naturopatyczne leczenie zębów .....	100

3.1.3. Diagnoza z języka a leki homeopatyczne . . . . .	102
3.1.4. Homeopatyczne leczenie jamy ustnej . . . . .	108
3.2. Przełyk – konflikty i ich rozwiązanie . . . . .	112
3.3. Żołądek – konflikty i ich rozwiązanie . . . . .	117
3.3.1. Naturopatyczne leczenie żołądka . . . . .	123
3.3.2. Homeopatyczne leczenie problemów żołądkowych . . . . .	130
3.4. Jelito cienkie – konflikty i ich rozwiązanie . . . . .	136
3.4.1. Naturopatyczne leczenie jelita cienkiego . . . . .	140
3.4.2. Homeopatyczne leczenie problemów jelita cienkiego. . . . .	142
3.5. Wyrostek robaczkowy – konflikty i ich rozwiązanie . . . . .	143
3.5.1. Homeopatyczne leczenie konfliktów jelita ślepego i wyrostka robaczkowego . . . . .	147
3.6. Jelito grube – konflikty i ich rozwiązanie . . . . .	151
3.6.1. Naturopatyczne leczenie jelita grubego . . . . .	163
3.6.2. Homeopatyczne leczenie jelita grubego . . . . .	170
Uwagi końcowe . . . . .	179
Dodatek . . . . .	181
Bibliografia . . . . .	183
Spis rycin i tabel . . . . .	186
Curriculum Vitae dr Rosiny Sonnenschmidt . . . . .	188
Strefy refleksyjne na języku . . . . .	190



## O serii *Medycyna holistyczna*

**J**uż od kilku lat prowadzę seminaria zatytułowane „Narząd – konflikt – kuracja”, które zdobyły nieoczekiwaną popularność. Piszę „nieoczekiwaną”, gdyż ich uczestnikami są przeważnie homeopaci. Zdałam sobie sprawę, że temat ten wypełnia w praktyce leczniczej lukę, która staje się coraz bardziej widoczna. Mimo lat szkoleń homeopatycznych nie opracowano dotąd koncepcji teorii odpowiedniości ani prawdziwie holistycznego leczenia. Jest raczej tak, że terapeuci prawie wstydzą się, chcąc się nauczyć czegoś o akupunkturze, osteopatii lub psychoterapii, by móc leczyć złożoność chronicznej choroby. Brakuje ducha integracji. Panuje przekonanie, że tylko klasyczna homeopatia leczy. W rezultacie dochodzi do dogmatycznego wznoszenia murów między różnymi szkołami homeopatii. Nie odczuwa się podobieństwa i więzi między ich przedstawicielami, raczej coś wręcz przeciwnego, dlatego dyscyplina ta bardzo teraz przypomina dominującą medycynę Zachodu (alopatię). W ciągu ostatniego dwudziestolecia uświadomiłam sobie rosnącą rozbieżność między twierdzeniami homeopatii o jej holistycznym charakterze a zaniedbywaniem terapii naturopatycznych,

a nawet uważaniem ich za szkodliwe. Zbyt słabo wiąże się konflikty mentalne i emocjonalne z ich fizycznymi manifestacjami chorobowymi.

Wszędzie słyszę przesłanie o „pojedynczej dawce”, która ma uleczyć wszystko. Dla mnie pobrzmiewa to lenistwem i ignorancją. Co gorsza, jest to afront wobec tych praktyków, którzy starają się wykorzystywać dietę, oczyszczanie okrężnicy, różne terapie wyprowadzające, terapię kraniosakralną (czaszkowo-krzyżową), osteopatię czy kinezylogię i tak dalej, ponieważ wiedzą, że zanieczyszczony organizm nie może sam się uregulować nawet pod wpływem konstytucjonalnego leczenia homeopatycznego.

A na dodatek istnieją w homeopatii niezliczone reguły i ostrzeżenia dotyczące wszystkiego tego, co może zapobiegać efektom stosowanych preparatów, zniekształcać je lub im przeciwdziałać – czyżbym wyczuwała nutę lęku i niepewności?

Dla mnie najwyższym priorytetem jest nieskrępowane i otwarte spotkanie wiedzy i umiejętności, wolności i kreatywności ducha oraz respektowanie własnego doświadczenia – tylko wówczas można szanować doświadczenia innych.

Lecząc osoby przewlekle chore, przywiązuję duże znaczenie do podejścia holistycznego wobec procesu choroby i kuracji. Homeopatia zajmuje tu bez wątpienia centralne miejsce, ponieważ dotyka każdego poziomu istnienia i oferuje wiele sposobów doboru leków według indywidualnych kryteriów. Terapeuta musi zdawać sobie sprawę, w jakim celu przepisuje dany preparat, czy to miazmatyczny, konstytucjonalny czy terapeutyczny, wówczas lek wywrze stosowne działanie.

Dla mnie leczenie jest drogą ku wolności ducha, odwodzącą od restrykcyjnej energii zakazów, lęków, ograniczeń i tłumienia. Wolny duch ma zaufanie do samego siebie i praw natury, których odzwierciedleniem jest ludzki organizm. Zanurzenie się



w naukach natury oznacza codzienne przepełnienie podziwem i pokorą. Sposób, w jaki ciało i duch wzajemnie się uzdrawiają, całkowicie przyćmiewa wszystkie leki i procedury terapeutyczne, które kiedykolwiek wymyślono.

To niewygodna myśl, gdyż uważamy się za mądrzejszych niż natura – a za tę postawę płacimy z każdym rokiem wyższą cenę w postaci coraz bardziej skomplikowanych i niszczących chorób.

Obserwując procesy choroby i leczenia, doszłam do kilku wniosków:

- Istnieją głębsze powody, dla których choroba objawia się w danym narządzie.
- Poziom świadomości, na którym powstają wzorce myślowe, jest ściśle związany z wibracjami emocjonalnymi i komórkowymi. To dlatego choroba objawia się dokładnie tam, gdzie występuje optymalny rezonans między energią a materią.
- W stanie zdrowia wszystkie narządy w systemie współbrzmia synergicznie.
- Komórki związane z każdym narządem, niczym w utworze muzycznym napisanym w konwencji wielogłosowej, mają własny głos – albo swoją własną częstotliwość.
- Wspólna więź między komórkową wibracją własną narządu, emocjami i wzorcami myślowymi tworzy ludzki temat lub potencjał. Może się to przekształcić w konflikt bądź jego rozwiązanie – spowodować chorobę albo uleczenie.
- Konflikt i jego rozwiązanie można znaleźć dokładnie w tym samym miejscu. Proces rozwiązania jest właśnie procesem uzdrawiania. Nie wystarczy znać rozwiązanie, należy go doświadczyć i przeżyć.
- Ludzkie ciało jest organizmem o wysoce inteligentnej samoregulacji, która inicjuje mechanizmy uzdrawiania.

Uważam je za rozwiązania biologiczne. Jednak samo rozwiązanie biologiczne nie prowadzi do uleczenia. Tylko rozwiązanie inteligentne wspierane przez całą świadomość może przynieść pełne zdrowie na poziomie mentalnym, emocjonalnym i fizycznym.

- Każda chroniczna choroba rozpoczyna się od nieszkodliwego problemu – najczęściej mającego coś wspólnego ze skórą w sensie dosłownym lub przenośnym – tego nie da się rozwiązać ani mentalnie, ani emocjonalnie. Ten brak rozwiązania powoduje narastanie i zakorzenianie się problemu, co stopniowo prowadzi do odpowiednich objawów komórkowych. Ciało energetyczne człowieka wykorzystuje do przetrwania najbardziej odpowiednie strategie kompensacji.
- Moją rolę terapeuty postrzegam jako wspomaganie pacjenta na poziomie fizycznym, emocjonalnym i mentalnym w stopniowym wychodzeniu z najpoważniejszej manifestacji choroby. Całe ciało energetyczne przechodzi na wyższy poziom, aż choroba opuści je w końcu przez skórę.

Na początku mojej pracy terapeutki konkluzje te doprowadziły mnie do źródeł Tradycyjnej Medycyny Chińskiej z jej prawem systemowych odpowiedniości. W ciągu 4500 lat opracowano w Chinach coraz bardziej wyrafinowany punkt widzenia, według którego układ narządu/meridian oraz problematyka mentalna/emocjonalna tworzą nierozdzielną całość. Życie przebiega w rytmach i cyklach, którymi zawiadują diametralnie przeciwne siły (yin i yang). Wglądy te uzyskano bez pomocy mikroskopów, ultrasonografii, tomografii mózgu i sekcji zwłok. Dzięki mistrzostwu obserwacji według praw hermetycznych (jako na górze, tako na dole; jako wewnątrz, tako na zewnątrz) oraz powiązaniu tych odkryć Chińczycy stworzyli unikatowe prawo systemowych

odpowiedniości, które do dzisiaj pozostaje aktualne. Prawo to, jak również relacja między narządem, konfliktem i rozwiązaniem tworzą podstawy mojej pracy homeopatycznej.

Odwoływanie się do cyklicznej świadomości dawnych systemów medycznych chroni mnie przed popadaniem w linearne myślenie „objaw – lekarstwo, objaw – lekarstwo” (które niestety przeważa w homeopatii), a jednocześnie pomaga mi postrzegać i leczyć różne poziomy istnienia człowieka i jego narządów.

Obok chińskich korelacji między narządem, konfliktem i rozwiązaniem włączam też – oczywiście – odkrycia neurobiologii i wyniki badań nad mózgiem, w których była i jest intensywnie zgłębiana zwłaszcza relacja między narządem a konfliktem.

Struktura i treść każdego tomu z tej serii jest tak opracowana, aby z lektury wyniósł korzyści zarówno terapeuta, jak i laik. Omówiono następujące tematy:

- układ narządowy z punktu widzenia fizjologicznego i duchowego;
- choroby związane z danym narządem;
- mentalne i emocjonalne problemy układu narządowego;
- związane z narządem konflikty i ich rozwiązanie;
- homeopatia miazmatyczna, terapeutyczna i konstytucjonalna;
- porady dietetyczne;
- terapie naturopatyczne.

W tomach niniejszej serii różną wagę przykłada się może do poszczególnych kwestii, ale zawsze tworzą one płynną, niedogmatyczną, elastyczną duchową całość, która – mam taką nadzieję – zainspiruje kolegów terapeutów do własnych przemyśleń i działań. Taki jest cel moich nauk.

W każdym tomie bardziej szczegółowo omawiam teorię określonej terapii holistycznej, na przykład charakter muzycznej

kwinty we krwi (tom 1), duchowego symbolizmu wątroby (tom 2), a w tym tomie ogólne znaczenie konfliktów biologicznych oraz pochodzenie danego narządu od określonego listka zarodkowego. Pojawić się też może jakiś szczegółowy temat jak na przykład diagnoza z języka w tym tomie.

Nie jest to zwykle przedstawienie fizjologii, bo takie można przecież znaleźć w każdym podręczniku. Staralam się potraktować każdy układ narządowy jako żywą istotę o własnym charakterze, a także wnieść potencjał konfliktu i rozwiązania ponad płaszczyznę materialną i ukazać go w szerszym kontekście. Pozwalam sobie na swobodę kreatywnego punktu widzenia oraz twórczych skojarzeń, gdyż podtrzymuje to moje zdumienie cudami natury i umożliwia duchowy dostęp do organizmu człowieka.

*Organizm człowieka jest najwyżej rozwiniętym  
spośród wszystkich istniejących ciał,  
które wyrażają się poprzez zachowanie.  
Jest zdolny do autoekspresji i rozpoznawania rzeczywistości,  
która wykracza daleko poza sferę fizycznych zmysłów.*

*Przy użyciu pamięci, wyobraźni i intuicji  
organizm człowieka jest w stanie zrozumieć prawa natural-  
ne, a przez to wykorzystać do swego wzrostu,  
a nade wszystko do duchowego rozwoju energie  
uważane na ogół za tajemnicze...*

*Ludzkie ciało jest, ściśle rzecz biorąc,  
najdoskonalszym instrumentem samorealizacji świadomości.*

Harish Johari  
*Chakras – Energy Centers of Transformation*





## Przedmowa

**N**o cóż, to długa historia...  
Tak brzmiały pierwsze słowa pewnego pacjenta, który zgłosił się do mnie z problemami trawiennymi. Kiedy nie mogłam powstrzymać uśmiechu, jaki wywołała dwuznaczność tej wypowiedzi, zmarszczył brwi i mruknął: „Cieszę się, że panią rozbawiłem, dla mnie nie jest to wcale takie śmieszne!”. Wyjaśniłam, że droga z ust do końca przewodu pokarmowego rzeczywiście jest długa – a często towarzyszą jej niezliczone problemy wywołujące „długie historie”, o których wspomniał. Na poziomie intelektualnym rozumiał ironię, lecz jednocześnie był za bardzo zaabsorbowany własnymi dolegliwościami, by w pełni docenić ten humor. Po kilku miesiącach stosowania intensywnego programu samoleczenia wspartego homeopatią i metodami naturopatycznymi, pacjent został wyleczony i w następujący sposób podsumował proces uzdrawiania: „No cóż, załatwiłem sprawę – trochę to trwało!”. O to właśnie chodzi. Podobnie jak w przypadku przymiotnika „chroniczny” (pochodzącego od greckiego *chronos*, czyli „czas”) słowo „trawić” sugeruje poświęcenie

pewnego czasu. Trawienie jest w rzeczywistości długim procesem przekształcenia gęstej surowej materii pokarmu w jasną czyistość energii.

### **Jedzenie powinno tworzyć energię, a nie zużywać ją!**

Warto zastanowić się nad tym przez chwilę. Terapeuta rozumiejący tę zasadę nie potrzebuje mojej książki, ponieważ już wie, co robić. Kto nie ma takiej pewności, może czytać dalej, dając się zainspirować wielu aspektom tematu „trawienie”. W przypadku omawiania narządów trawiennych sedno sprawy, zarówno w sensie dosłownym, jak i przenośnym, sprowadza się do tego:

**Co wkładam do ust?**

**Co dopuszczam do świątyni mojego ciała?**

Odpowiedź na te pytania zakłada, że ciało, cenny wehikuł używany nam dla spełnienia ważnych życiowych zadań tego wcielenia, uznajemy za świątynię albo świętą przestrzeń. Pozostaje on pojazdem duszy na całe nasze życie. To, co zwykle dopuszczamy do ciała, wpływa zarówno na to, co z niego wychodzi, jak i na łatwość lub trudność pracy przetwarzania tego. Jakość tego, co wchodzi u góry, znajduje odzwierciedlenie w charakterze tego, co wychodzi na drugim końcu i jak jest usuwane. Nie trzeba wcale studiować napisanych w sanskrycie uczonych dzieł na temat karmicznego prawa przyczyny i skutku, aby rozpoznać jego codzienne działanie. Karma (w sanskrycie „działanie” lub „uczynek”) rozgrywa się każdego dnia między ustami a odbytem. Jeśli proces



trawienny nacechowany jest w dłuższym okresie trudnościami wywołanymi przez substancje trudne do strawienia, karma przybiera postać chronicznej choroby. Możemy podsumować drogę przez przewód pokarmowy, podróż od spożycia do wydalenia w sposób jeszcze bardziej zwięzły, odwołując się do mądrości staroegipskiego hermetyzmu: „jako na górze, tako na dole”. Czytelnik zauważył już bez wątpienia, że narządy trawienne reprezentują dla mnie duchowość w sposób krzepki i namacalny. Świętość ciała fizycznego postrzegam na całkiem pragmatycznym ziemskim poziomie, ponieważ każda choroba, której doświadczyłam, skłaniała mnie do zadania sobie pytania: Jak siebie traktuję? W co inwestuję energię? Co dobrze mi robi?

Co wpuszczam do środka? A co wypuszczam? Znajdując odpowiedzi na te pytania, zaczęłam lepiej rozumieć uzdrawianie i prawa leczenia. Zdałam sobie sprawę, że w szczególności odżywianie doskonale odzwierciedla stan duszy i często na poziomie podświadomym reprezentuje coś, co nie ma nic wspólnego z rzeczywistym głodem. Dlatego właśnie mówię pacjentom, że mamy tu do czynienia zarówno ze sferą biologii, jak i duchowości. Z biologicznego punktu widzenia oczekuję, że dzięki synergii, rytmom i doskonałemu samouzdrawianiu ciała można będzie strawić wszystko. Działa to zgodnie z zasadą głodu, ponieważ w stanie głodu wszystkie soki konieczne do trawienia są dostępne – nawet gdy trzeba przetrwać trudny pokarm fizyczny, mentalny lub emocjonalny, innymi słowy, oznacza to bycie zdolnym do przetrwania. Z drugiej strony, występuje duchowe dążenie, aby być zdolnym odczuwać w sposób bardziej świadomy, co jest dla nas dobre, co dostarcza energii, a co ją zużywa – także na poziomie fizycznym, mentalnym i emocjonalnym. Między tymi dwoma biegunami leży złoty środek, trawienie i przetwarzanie

spożytego pokarmu lub wrażeń życiowych. Pokarm wywiera wpływ fizyczny, ale ma też naturę energetyczną i duchową. Wyjaśniając czytelnikom na początku tej książki mój punkt widzenia, chciałabym zaznaczyć, że nie propaguję żadnej szczególnej diety, ascetyzmu ani wyrzeczeń, nie zalecam też żadnego określonego rodzaju produktów spożywczych. Interesuje mnie wyższy poziom, czyli to, jaki rodzaj świadomości przyswajają sobie dany rodzaj pokarmu (w najszerszym znaczeniu tego słowa). A także to, jaki rodzaj świadomości puszcza to, co nie jest już użyteczne po przetrawieniu i przepracowaniu, a jaki tego nie robi.

Problemy z trawieniem są dzisiaj na porządku dziennym. Mało kto poświęca dość czasu na należyte trawienie, gdyż oznacza to przeżucie, dokładne przeżucie i PUSZCZENIE. Dlatego wiele rzeczy leży nam ciężko na żołądku. Chodzi tu tylko o przetworzenie tego, co się spożyje, strawienie i przekształcenie w energię i witalność. Im mniej wartościowe jest to, co dopuściliśmy do naszego ciała, na przykład fast foody, reklamy, hałas, mikroby, opinie, osądy, tym stajemy się bardziej głodni i pojawia się uczucie wewnętrznej pustki. W naszych czasach nadmiaru informacji i bodźców jesteśmy tak zajęci tym, co przyjmujemy, że prawie nie mamy czasu zwrócić uwagi na to, co z nas wychodzi, nie wspominając już o puszczeniu tego. Pędzimy przez życie, zaliczając kolejne spotkania i wydarzenia z naszych list zadań, ale nie zostają one przetrawione. Jeśli ktoś jest wewnętrznie pusty i głodny, będzie chwycił się wszystkiego, co zapełnia tę pustkę, nie zważając na jakość. Czuje się zużyty i niezadowolony, co prowadzi do najbardziej skrajnego rozwiązania: wyłączenia tych uczuć. A czyniąc to, traci się rzecz najcenniejszą: centrum. To w świątyni środka panuje wyższa jaźń, spokojnie spoglądając z góry na wiecznie żądne pokarmu ego. Dlaczego

tak spokojnie? Wyższa jaźń, głos wewnętrzny albo boska iskra, jakkolwiek to nazwiemy, jest instancją uzdrawiającą, która w odpowiednim czasie przywołuje chorobę jako rozwiązanie. Właściwe rozwiązanie właściwego problemu: bycia pozbawionym centrum, niewrażliwości, utraty kontaktu z wyższą jaźnią. Choroba umożliwia nam odzyskanie spokoju wewnętrznego. Czasem musi trochę potrwać, zanim spokój powróci. Niekiedy dochodzi do tego, gdy nie mamy już możliwości ruchu, ale wówczas pojawia się sensowna refleksja. Uzdrawianie rozpoczyna się, kiedy osłabną zwykłe narzekania w rodzaju: „dlaczego ja? dlaczego teraz?”. Objawy chorobowe to nic innego jak rozwiązanie, szansa na uwolnienie się od szalonego przekonania, że nie podlegamy prawom naturalnym i nie ma naturalnych cykli i rytmów. Im poważniejsza choroba, tym bardziej uzasadnione są racje naszej świadomości, aby uczynić nas chorym dla powstrzymania tego szaleństwa. Choroba jest próbą uzdrowienia – próbą wstrząśnięcia nami i pokazania nam, że coś wypadło z rytmu, oderwało się od centrum. Możemy udawać głuchych, ślepych i nieczułych, ale najgłębsza część nas, wciąż pozostająca w kontakcie z naturą, zamierza podtrzymywać nasze życie. Dlatego wciąż mamy pozostałości boskiej iskry, która mówi nam: pozwól, by ktoś ci pomógł – poszukaj rady, dowiedz się, jak możesz się z tego wykaraskać i uzdrowić.

Utrata i odzyskanie naszego centrum, naszego domu, związku z ziemią to nic innego jak przypomnienie sobie, bo w rzeczywistości nigdy nie utraciliśmy siedziby naszej wyższej jaźni! Jest ona starsza i mądrzejsza niż nasze ego – po prostu nasze zachowanie sprawia, że usuwa się z pola naszej świadomości. Tematem tego tomu jest pamiętanie o naszym centrum. Droga do zdrowia obejmuje nauczenie się, jak trawić to, co się przyjmuje,

i jak odpuścić wszystko, co stare i przetrawione. Jest to fizjologiczna podróż z ust poprzez przełyk do żołądka. Z pomocą soków trzustkowych i żółci podróż ta trwa dalej w jelicie cienkim i grubym, aż to, czego organizm już nie potrzebuje, opuści ciało przez „dolne usta”, czyli odbył. Jest to długa podróż, która – jak dobra opowieść – ma swój początek, dramatyczne rozwinięcie i wreszcie zakończenie. Dobra opowieść literacka zawsze kończy się inaczej niż się rozpoczęła. Odpowiada to fizjologicznemu procesowi trawienia, jako że jabłko, które żujemy w ustach, wychodzi u dołu przekształcone nie do poznania. Pośrodku odbywa się dramatyczny proces transformacji, czyli trawienie. W tym celu organizm potrzebuje soków – płynów, które odpowiadają emocjom w opowieści literackiej.

Temat narządów trawiennych świetnie nadaje się do tego, by wzlot sztuki leczniczej w kosmiczne domeny twardo sprawdzić na ziemię, gdyż chodzi tutaj o jedzenie i odżywianie. Samozwańczy mistrzowie mogą wychwalać wobec wypełnionych audytoriów cnotę życia światłem lub praną, manną bogów, ale ja opowiadam się za Gautamą Śakjamunim, który doznał oświecenia po przyjęciu posiłku. Nie osiągnął tego, będąc obdartym wędrownym ascetą, głodującym adeptem sztuki postu (patrz: niżej). Głodówka ma swoje miejsce, gdyż bez wątpienia zapewnia układowi trawiennemu konieczny odpoczynek, ale to ciało jest świątynią, w której zachodzi poszerzenie świadomości i oświecenie.

W tym tomie zobaczymy, jak ważny jest właściwy pokarm fizyczny, emocjonalny, mentalny i duchowy. Mam nadzieję, że uwrażliwią homeopatów na tę tematykę. Ze poza przepisywaniem leków będą starali się pomóc pacjentom dobrze się ugruntować i odżywiać w każdym znaczeniu tego słowa. Jeśli chcemy móc się mierzyć z chorobami naszych czasów cechującymi się

taką siłą negatywnej kreatywności i destrukcyjności, musimy powrócić do prostoty i zacząć od tego, gdzie choroby te mają swój początek: od ust i procesu jedzenia, trawienia i wypuszczania tego wszystkiego, co w siebie przyjęliśmy.

Mam też nadzieję, że zainspiruję przedstawicieli medycyny naturalnej, aby leczyli swoich pacjentów w sposób holistyczny i zapoznali się z lekami homeopatycznymi. Jako że zawsze staram się nie tracić z oczu ani szczegółów, ani całości problemu i porządkować sprawy z różnych perspektyw, chciałabym, aby ta książka zainteresowała zarówno laika, jak i adepta sztuki uzdrawiania.

**P**rzewód pokarmowy składa się z szeregu narządów pustych, przez które przesuwają się, ulegając przekształceniom, materia pokarmowa. Każde przejście z jednego narządu do następnego stanowi próg, a każdy próg przekształca niższą energię w wyższą. Ta obserwacja obowiązuje też w skali całego człowieka. Choć zazwyczaj tego nie zauważamy, przechodząc z jednego pomieszczenia do drugiego, przekraczamy próg i ulegamy zmianie. Uświadamiamy sobie to przejście, kiedy jako osoba prywatna przestępujemy taki wyimaginowany próg i wchodzimy do pomieszczenia pełnego ludzi. Stojąc na scenie jako mówca, nauczyciel, artysta czy w mniejszej skali jako terapeuta wobec pojedynczego pacjenta, zmieniamy się z osoby prywatnej w profesjonalistę. Kiedy ignoruje się tę zmianę, pojawiają się takie problemy jak trema, stres, utrata autorytetu, poczucie niższości. Lekceważąc energię progu, tracimy własną. Jeśli stojąc wobec publiczności, chcemy mieć tyle samo energii i wypadać równie dobrze jak podczas prób, musimy przyswoić sobie to prawo sceniczne, w przeciwnym razie pozostaniemy wiecznymi amatorami. Ludzie wyczuwają instynktownie, czy wykonawca wykorzystuje tę energię progu dla rozbudzenia wymiany energii czy też zmagają się z wyobrażoną ścianą energii publiczności. Ponadto wykonawca musi ocenić rozmiar sceny, aby uniknąć słynnego efektu „to nigdy nie wychodzi, kiedy ktoś patrzy” (podlegającego prawu Murphy’ego), który powoduje tyle cierpień. Nawet najbardziej nieśmiałe osoby mogą zyskać ogromną energię, jeśli będą przekraczać ten próg w sposób świadomy. Pomaga on nam działać na innej, wyższej częstotliwości wibracji.

Kolejny aspekt energetyczny długiego przewodu pokarmowego to fakt, że procesy transformacji nie zachodzą z tą samą prędkością. Wszystko w organizmie ma własny rytm. Przez rytm rozumiemy zmiany między długim a krótkim, rozciąganiem

a marszczeniem się, wysokim a niskim, aktywnością a odpoczynkiem, ciężkością a lekkością. Choć równomierny puls serca bije wciąż w tle niczym takt muzyczny, poszczególne tony czy uderzenia nigdy nie są całkowicie regularne. Tylko ludzie mogli wymyślić automat perkusyjny muzyki electro-pop i podobnych gatunków, który bezlitośnie sieka czas na identyczne kawałki.

Załóżmy idealny scenariusz, gdy ktoś dokładnie żuje jedzenie i połyka wstępnie strawioną masę, która trafia do żołądka. Proces przełykania jest bardzo szybki w porównaniu z przeżuwaniami. Potem następuje pauza, kiedy żołądek, mówiąc metaforycznie, przygląda się, co przyszło. Następnie zaczyna on poruszać rytmicznie partią pokarmu, łącząc własny ruch perystaltyczny z ciągłym ruchem przepony podczas oddechu. Jest to pierwszy stopień oczyszczania. To sensowne, że ta przerwa następuje w centrum ciała. Po niej rozpoczyna się okres wytężonej aktywności, kiedy w jelicie cienkim zachodzą liczne szybkie procesy trawienia i wchłaniania, a wreszcie powolniejsza faza w jelicie grubym zakończona wydalaniem odpadów. Jeśli potraktujemy procesy zachodzące pomiędzy ustami a odbytem jako jeden wielki rytm trawienny, zauważymy metrykę trocheju – po sylabie akcentowanej następuje nieakcentowana: długa (opadanie) – krótka (wznoszenie) – długa (opadanie) – krótka (wznoszenie). Jest to rytm chodzenia: opuszczania stopy na ziemię, a następnie unoszenia jej. To metrum stosowano często jako narzędzie stylistyczne dla opisu ruchu z góry na dół. Jego szarpany rytm dobrze pasuje do naszego rytmicznego transportu pokarmu od ust do odbytu, którego siła fizyczna jest nieodparta i niepowstrzymana.

Tę muzyczną analogię posunę jeszcze o krok dalej. Wszystkie instrumenty muzyczne w ich oryginalnej formie wzorowane były na ludzkich narządach. Żołądek odgrywał tu interesującą rolę.

Widzimy tutaj kształt żołądka będący pierwowzorem dla dud. Jeszcze bardziej interesujące jest podobieństwo rytmicznej sekwencji ruchów tych dwóch obiektów. Na dudach nie gra się bezpośrednio. Najpierw wdmuchuje się powietrze do worka instrumentu przez ustnik i rurkę. Odpowiada to tchawicy i przeponie ludzkiego organizmu. Aby grać, poruszając palcami po puszczalce melodycznej, dudziarz wykonuje niewielkie rytmiczne pompujące ruchy ręką, pod którą trzyma instrument. Odpowiada to perystaltyce i biernemu ruchowi żołądka dzięki ruchom przepony, który ma charakter podskakujący, co potwierdzają obserwacje osteopatii trzewnej.



Ryc. 12. Kształt żołądka



Ryc. 13. Mężczyzna grający na dudach

Dudy są niewiarygodnie głośne i przeznaczone do gry pod gołym niebem. Ich dźwięk wzmacniają jeszcze jedna lub dwie dodatkowe, wystające z worka puszczaliki burdonowe. Wszystko to



bardzo przypomina żołądek, będący narządem trawiennym zajmującym bezsprzecznie ważną pozycję pośrodku ciała. Przesuwa on swoją zawartość do „ognistego” jelita cienkiego (choć rzadko z takim hałasem), a wszyscy znamy mrukliwą „muzykę” burczącego żołądka. Jelita kojarzone są z wytwarzaniem małych fletów i wykorzystywane do wyrobu strun do instrumentów strunowych.

W układzie trawiennym oprócz siły skierowanej ku dołowi występuje też ruch poziomy: kołysanie jelita grubego trwające do chwili, gdy otrzyma ono sygnał do opróżnienia. Tym sygnałem może być nawyk chodzenia do toalety o siódmej rano, wypicie szklanki zimnej wody lub filiżanki kawy, masaż żołądka albo papieros. Ten bodziec nie wpływa jednak na jakość wypróżnienia – ta określana jest we wcześniejszym odcinku przewodu pokarmowego. Ruch jelita grubego można naśladować, kołysząc na boki miednicą w pozycji siedzącej, ruch ten można często zaobserwować w niemieckich ogródkach piwnych, towarzyszy mu splatanie rąk i pijackie śpiewy – lepsze to niż zażywanie leków i znacznie weselsze!

## 2.1. Zależność między narządem a konfliktem

Gdzie występuje problem, istnieje też możliwość jego rozwiązania. Jeśli problem utrzymuje się wystarczająco długo, może przerodzić się w konflikt. Konflikt przypomina nam, że potrzeba rozwiązania, ale też dostarcza wielu powodów, dla których nie jest ono możliwe. Konflikt, napięcie między „tak” a „nie”, może stać się chroniczny, wtedy ostatecznie objawia się fizycznie jako choroba. Nie każdy konflikt daje objawy fizyczne, ale każda chroniczna choroba jest zakorzeniona w dawnym konflikcie. Jeśli przypisujemy każdemu narządowi jego własną inteligencję wraz z fizycznymi, mentalnymi, emocjonalnymi i duchowymi odpowiedniościami, powiedzą

nam one, co jest nie w porządku na każdym z tych poziomów w przypadku choroby, to znaczy, który konflikt pozostaje nierozwiązany w polu energetycznym. Jako inteligentni posłańcy dostarczają nam też możliwych rozwiązań – musimy ich tylko posłuchać.

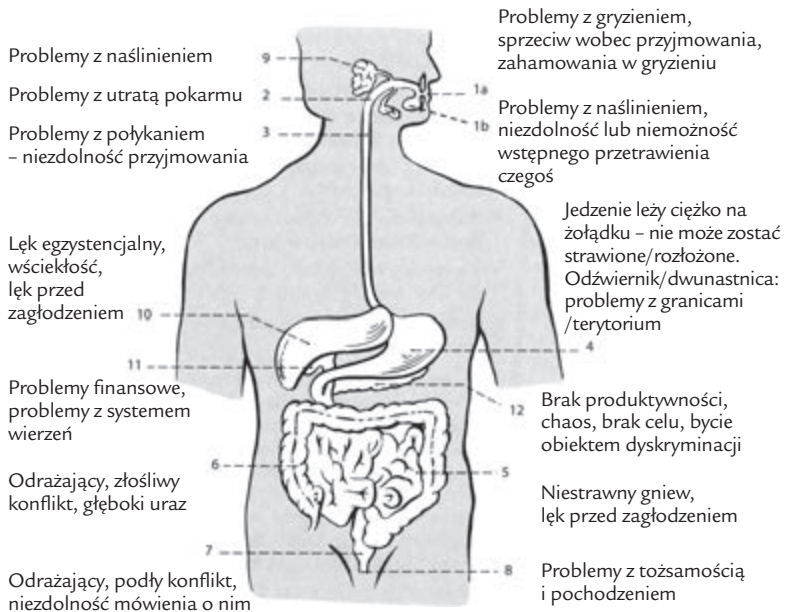
Długi przewód pokarmowy zapewnia potencjał dla wielu dobrze nam znanych konfliktów. Znamy też rozwiązania tych problemów z licznych historii przypadków. Jak zobaczymy, są to istotne kwestie dotyczące w szczególności fizycznego i psychicznego przetrwania. Poniższy diagram (ryc. 14, str. 60) ukazuje je w zarysie.

W niniejszym tomie interesuje nas jama ustna, przełyk, żołądek, jelito cienkie i jelito grube. Wątroba i pęcherzyk żółciowy zostały szczegółowo omówione w tomie drugim tej serii, a trzustka w tomie siódmym poświęconym układowi endokrynnemu.

Dysponując wynikami prowadzonych przez dziesiątki lat badań neurobiologicznych, musimy bardzo precyzyjnie zdefiniować pojęcie „konfliktu”. Do niedawna konflikty, problemy i kryzysy postrzegano jako domenę psychologii zainteresowanej przeważnie ekspresją na poziomie mentalnym/emocjonalnym, a w mniejszym stopniu korelacją z narządami ciała. Zależność między psychiką a ciałem stała się bardziej akceptowana, kiedy doktor medycyny Geerd Ryke Hamer zaczął badać u tysięcy pacjentów związek między rakiem, narządem, w którym on się pojawił, konfliktem, listkami zarodkowymi embrionu a somatotopią mózgową. Ta sfera badań wymagała stworzenia nowych terminów jak „konflikt biologiczny”, „rozwiązanie biologiczne”, „rozwiązanie inteligentne”, „archaiczny układ odpornościowy” oraz „nowy układ odpornościowy”. Ponieważ ludzie zaangażowani w te badania reprezentowali głównie medycynę konwencjonalną, a nie holistyczną, nacisk kładziono na diagnozę. Możliwe stało się zidentyfikowanie konfliktu biologicznego w sposób bardzo szczegółowy na podstawie stanu narządów oraz identyfikacja odpowiednich

rejonów w pniu mózgu, mózdzku i kresomózgowiu. Dalszych wglądów dostarczyła relacja między narządem a listkiem zarodkowym embrionu, a także interakcja między różnymi narządami pochodzącymi od tego samego listka zarodkowego.

Funkcje sensoryczne mózgu trzewnego (jelitowego układu nerwowego) decydują, w jakim zakresie to, co dostało się do organizmu za pośrednictwem ust, zostanie dopuszczone do ustroju:



Oznaczenia:

1 a – usta/zęby, 1 b – język/śluzówka języka, 2 – gardło, 3 – przełyk, 4 – żołądek, 5 – jelito cienkie, 6 – jelito grube, 7 – odbytnica, 8 – odbyt, 9 – ślinianki przyuszne, 10 – wątroba, 11 – pęcherzyk żółciowy, 12 – trzustka.

Ryc. 14. Narządy trawienne i związane z nimi konflikty biologiczne

Zaniedbano jednak rozwój holistycznej terapii. Moim zdaniem jest to tym poważniejsze w sytuacji, gdy fanatyzm,

dogmatyzm i niechęć do pojednania – są to wszystko symptomy miazmy syfilitycznej – nadal dominują, powodując do dziś wykluczanie homeopatii. Ta sytuacja wynika po części z podobnie nieelastycznej postawy klasycznych homeopatów wobec wszystkiego, co uważają za „nieklasyczne” i co nie pasuje do ich świata jednego leku. Mimo to, taka wroga postawa wobec homeopatii jest, z całym szacunkiem, nieprofesjonalna.

No bo który inny rodzaj medycyny zachodniej ma do zaoferowania takie spektrum terapii przyczyn choroby jak homeopatia miazmatyczna i może rozwiązać, eliminując objaw po objawie, konflikt fizyczny i psychiczny?

Na szczęście neurofizjologia bardzo się już rozwinęła, ponieważ oczywiście każdy terapeuta chce wiedzieć, co można zrobić, kiedy już pozna się szczegóły konfliktów biologicznych.

Moim zdaniem jest niezmiernie ciekawe, że dzisiaj, w epoce wirtualnej rzeczywistości internetu i technologii cyfrowej, zaczynamy się interesować konfliktami archaicznymi czy biologicznymi. Z uwagi na ogromną liczbę przypadków raka ten typ konfliktu stał się jeszcze ważniejszy niż konflikty psychiczne i ich twórcze rozwiązania. Zajmujemy się też systemem rodzinnym, w którym znajduje się pacjent. W przypadkach raka prawie zawsze występują kwestie brania na siebie rzeczy, które do nas nie należą, oraz przywiązania lub uwikłania w sprawy członków rodziny zarówno żywych, jak i zmarłych. Chociaż jako społeczeństwo pniemy się na oszałamiające wyżyny postępu technologicznego – a może to właśnie dlatego? – stajemy wobec podstawowych archaicznych tematów. Tak często konfrontujemy się z chroniczną chorobą, która ma związek z konfliktami napędzanymi przez pień mózgu, że musimy zadać sobie pytanie, jak głęboko choroba wniknęła do naszego systemu energetycznego, skoro, by tak rzec, przebudził się w nas „człowiek pierwotny”, a „człowiek współczesny”

nie potrafi już zapanować nad swoim życiem. W coraz większym stopniu mamy do czynienia ze strategiami przetrwania i stresem, długotrwałą sympatykonią, sztywnością regulacyjną i paraliżem, innymi słowy najbardziej ekstremalnymi programami przetrwania organizmu. Nie chcąc w żaden sposób trywializować problemów, które doprowadzają do takich stanów, zadają sobie pytanie, dlaczego tak dramatycznie wzrosła skłonność do ulegania stresowi, a proste rozwiązania codziennych konfliktów nie są już prawie możliwe. Odpowiedź upatruję w oddalaniu się od praw naturalnych, które ludzie współczesnej epoki cyfrowej postrzegają jako coraz mniej istotne dla ich życia.

Chciałabym postawić kluczowe pytanie. Udowodniono, że wielka strata, taka jak na przykład śmierć ukochanej osoby, może spowodować raka jądra. Jaki pogląd na życie i ludzi wspiera tę reakcję wchodzenia w stan wyjątkowy i manifestowania autodestrukcyjnej choroby? Co się dzieje, kiedy ktoś przejawia cykliczny pogląd na życie i mimo żaloby ufa mądrości natury, wiedząc, że bliska osoba dokonała właśnie wielkiego przejścia i „żyje” dalej już bez fizycznego ciała?

Zbadano wiele przypadków raka jądra i potwierdzono ich związek z traumą. Można stąd wysnuć fatalny wniosek, że należy oczekiwać tej choroby po śmierci ukochanej osoby. Czyżby? Zawsze interesowało mnie to, jak ludzie radzą sobie ze śmiercią i umieraniem, prowadziłam też własne badania nad fazami umierania. Na przestrzeni dziesięcioleci widziałam, jak często utrata kochanej osoby nie powoduje raka, o ile doznający tej straty człowiek dysponuje jakiegoś rodzaju psychicznym oparciem. Może ono mieć charakter religijny, ale niekoniecznie. Jest to jednak zawsze wyraz cyklicznej świadomości, która postrzega siebie jako część natury i jej praw. Jeśli w życiu człowieka brakuje tego źródła bezpieczeństwa, to każda strata wytrąci go z równowagi

– w szczególności strata ukochanej osoby, czy nawet zwierzęcia. Przyczyną tego jest materialistyczne spojrzenie na ludzi i świat, ukształtowane przez myślenie linearne. Ktoś, kto uważa, że życie i śmierć można zrozumieć intelektualnie i świadom jest tylko skończonej natury życia, zostanie oczywiście w traumatyczny sposób wyrwany z pozornego bezpieczeństwa tego, co widzimy, czego dotykamy, co mamy i czym jesteśmy. Jeśli postrzega się ludzi i świat w sposób oderwany od natury, można celebrować wielkie zwycięstwa diagnostyki, ale nie dorównują im wielkie uzdrowienia. Uzdrawianie wymaga odnowienia więzi z ziemią i naturą, a także odzwierciedlenia ich w sobie, co naprawdę jest wciąż możliwe dla współczesnego człowieka.

Wyliczając w kolejnych rozdziałach biologiczne konflikty kojarzone z określonymi narządami trawiennymi, robię to ze świadomością, że zwracam się do wyższej jaźni pacjenta, bo tylko na tym poziomie można nauczyć się kreatywnie i inteligentnie rozwiązywać kryzysy i problemy. Dlatego właśnie w tej serii książek świadomie wydobywam narządy z ich uprzedmiotowienia i traktuję w sposób holistyczny, a przez to duchowy.

## 2.2. Konflikt biologiczny – podstawy

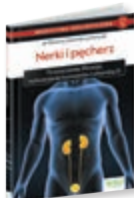
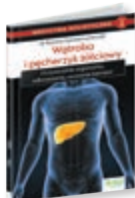
Zacznijmy od kilku faktów, które rzucą pewne światło na kwestię konfliktu biologicznego:

*Szlaki nerwowe rozchodzące się z ośrodków mózgowych, gdzie powstają myśli, są dobrze poznane od ich źródła do narządów obwodowych, które kontrolują. Modyfikują one procesy fizjologiczne, co uruchamia procesy biologiczne i morfologiczne, mnożenie komórek lub apoptozę (śmierć komórkową). Badania neurologiczne pozwalają nam lepiej rozumieć funkcje psychologiczne.*

Polecamy:



**vital**  
GWARANCJA ZDROWIA



**Dr Rosina Sonnenschmidt** – jest najbardziej znaną holistyczną terapeutką w Niemczech. W swojej pracy łączy homeopatię, naturopatię, odżywianie i ćwiczenia umysłowe. Opracowała kinezylogię terapeutyczną dla pacjentów w śpiączce oraz osób cierpiących na demencję czy w zaawansowanym stanie chorób. Jest uznaną i cenioną prelegentką seminariów oraz autorką wielu specjalistycznych publikacji na temat homeopatii i sztuki uzdrawiania.

W trzecim tomie serii *Medycyna holistyczna* Autorka szczegółowo omawia elementy przewodu pokarmowego z jego dolegliwościami i możliwościami leczenia – od jamy ustnej, przełyku, żołądka do jelita cienkiego, jelita grubego i odbytnicy. Książka jest skarbnicą praktycznych wskazówek z całej naturalnej sztuki uzdrawiania. Znajdziesz w niej porady wywodzące się z Tradycyjnej Medycyny Chińskiej, ziołolecznictwa, diagnostyki języka oraz praktyczne techniki pracy z energią splotu słonecznego, jak również proste instrukcje dotyczące oczyszczania jelita grubego.

Szczególnie cenne są opisy chorób narządów trawiennych oraz zastosowanie odpowiednich leków homeopatycznych i terapii naturopatycznej w ich pokonywaniu. Omawiane dolegliwości obejmują szerokie spektrum, od próchnicy i zapalenia żołądka, do wrzodzącego zapalenia jelita grubego i raka przełyku. Odkryj sprawdzone i naturalne metody, które pomogą Ci odzyskać zdrowie.

**Dobre trawienie to dopiero początek**

Patroni:

**MIESIĘCZNIK  
SZAMAN**  
CZŁOWIEK • ZDROWIE • NATURA

**Wellnessday.eu**  
kobiety portal zdrowego stylu życia

**grella.pl**

**SZUKATER.PL**

**Zdrowe odżywianie**  
www.odzywianie24.pl

**Vitalni24.pl**  
SKLEP ZE ZDROWIEM

Cena: 39,90 zł

ISBN: 978-83-8168-302-9



9 788381 683029